

Marcin Wiatrak, *Ideologia kultu samurajskiego miecza. Zarys obrazu w kulturze i społeczeństwie dawnej Japonii*, Wydawnictwo Napoleon V, Oświęcim 2013, ss. 114.

Każda książka jest podróżą zarówno dla jej Autora, jak i dla każdego z jej czytelników. Całą sztuką twórcy jest, by w tę podróż zabrać jak najwięcej czytelników, by chcieli do tej książki powracać, by stanowiła ona dla nich kolejne wyzwanie, chwilę oderwania od normalnego pośpiechu, tego coraz bardziej przyspieszającego wokół nas świata.

Każdy okres w dziejach charakteryzował się fascynacją jakiejś kultury dawnej. Tak już jest, że często spoglądamy z nostalgią, fascynacją i szaleńczym wręcz zainteresowaniem w przeszłość, w okolice kultury, która staje się dla nas pożywką, współczesnych, jakże bliskich codzienności oczekiwań. Są jednak takie fenomeny kulturowe, które nie tylko nie mijają, ale z wielką siłą utrzymują się, rozwijają, stając się dla współczesnego człowieka częścią jego postrzegania świata. Tak właśnie w Europie, a może nawet szerzej – w świecie kultury zachodniej, jest z dawną Japonią. Fascynacja połączona z ciekawością, ledwie dotknięta, a już niezwykła. Absolutnie nieodłączną częścią kultury dawnej Japonii są samuraje i ich najbardziej charakterystyczny atrybut – miecz. Miecz to nie tylko uzbrojenie, to nie tylko broń, to fragment kulturo-

wego i społecznego mitu, jakim byli i są samuraje. To także fragment zbiorowej świadomości o dawnej Japonii.

I jak z każdym mitem tak powszechnie występującym w kulturze światowej, jak mit miecza samurajskiego, jest ten sam kłopot. Wiedza powszechna, jest niezwykle płytka, oparta na bardzo, bardzo zniekształconym obrazie, a dostęp do głębszej wiedzy staje się właściwie prawie niedostępny. Przebicie się przez barierę popkulturowego spojrzenia staje się niezwykle trudne. Współcześnie miecz samurajski bardziej postrzegany jest przez pryzmat filmu *Ostatni samuraj* z Tomem Cruise'em, a nie *Krwawy tron* Akira Kurosawy. Można, bez większego ryzyka pomyłki, założyć, że nawet jeśli nazwisko wspomnianego powyżej genialnego japońskiego reżysera jest kojarzone, to już oczekiwanie podania jakiegokolwiek tytułu jego filmu przez współtowarzysza rozmowy okaże się niemożliwe. Niestety westernizacja kultury światowej staje się nieszczęściem naszych czasów.

Wśród współczesnej młodzieży, choć nie tylko, Japonia jest dziś krajem postrzeganym poprzez mangi, komiksy malowane zasadniczo tylko czarną kreską, czytane od drugiej strony, oparte o jakże charakterystyczny rysunek, mniej lub bardziej przesiąknięte magią, magicznością, czy tylko orientalną kulturą, kompletnie inaczej postrzeganą tam niż tu. Jednakże za tym zainteresowaniem mangami czasami idzie fascynacja kaligrafią języka japońskiego, poznawaniem kultury dawnej Japonii

i wtedy napotykaemy na ścianę. Okazuje się, że w języku polskim poza kilkoma pracami, stajemy wobec więcej niż pustyni informacyjnej. Pozostaje nam poszukiwanie opracowań w języku angielskim, wcale nie tak łatwo dostępnych i wcale nie tak częstych. Tylko nieliczni będą mieli tę wielką przyjemność poznać język i kulturę, bo to nierozłączne, Japonii, a w efekcie tego podjąć próbę zanurzenia się w dokonania japońskich autorów.

Z tym większą radością warto odnotować pojawienie się na polskim rynku książki Marcina Wiatraka, która co prawda krąży wokół japońskiego miecza, ale tak naprawdę jest zaproszeniem na spotkanie z japońską kulturą, przeszłością, sposobem postrzegania świata. Ten absolwent historii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu od dawna fascynował się kulturą Japonii. Można powiedzieć, że przeszedł dość klasyczną drogę od komiksów i filmów do zanurzenia się w poszukiwaniu wiedzy o japońskich mieczach, o czasach wczesnego siogunatu. W efekcie tego nie tylko powoli zbudował wokół siebie odpowiedni warsztat pojęciowy, ale także warsztat naukowy i poznawczy, który pozwolił mu na próbę nakreślenia ideologii japońskiego miecza w kontekście całej japońskiej kultury.

Praca, która trafiła do obiegu polskiej historiografii, jest zdecydowanie zmienioną wersją rozprawy magisterskiej, która kilka lat temu powstała na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza. O ile tamta praca była dość nieśmiała

próbą szukania pewnych porównań pomiędzy japońskim mieczem a polską szablą szlachecką, zwłaszcza porównań kulturowych i ideologicznych, to otrzymane obecnie opracowanie, jest zdecydowanie pogłębianą próbą wejścia w japońską kulturę, w japoński sposób postrzegania świata, w tę wyjątkową duszę Wschodu.

Książka opiera się na schemacie trzech rozdziałów, dla których miecz jest hasłem do odkrywania coraz to nowych fragmentów przeszłości Japonii. Pierwszy jest próbą spojrzenia na mitologię i historię japońską, na te jej fragmenty, które przywołują właśnie rolę i znaczenie japońskiego miecza. Tego, który jest współtwórcą japońskiego świata, który kreował kolejnych bogów, czerpał swoją mityczną siłę z przelania boskiej krwi. Autor przekazuje czytelnikowi, te elementy japońskiej mitologii, która przywołuje miecz jako element tworzenia świata, choćby rozdzielenia dnia i nocy. Przywołane w tym podrozdziale przypowieści o stworzeniu świata, o kłótniach między bogami, o zejściu boskości na padół ziemi, są z jednej strony niezwykle charakterystyczne dla tej odmiennej kultury japońskiej, fascynujące dla człowieka z Europy Zachodniej, a z drugiej jakże bliskie mitologiom naszego świata, choćby tym wywodzącym się z kultury dawnej Hellady. Okazuje się, że przesłania o mitycznych początkach świata, a pierwszych bogach, o założeniu świata, w różnych kulturach mają ze sobą wiele wspólnego.

nego, i czasami wręcz można odnieść wrażenie, że są kolejnym dowodem, na jednorodność naszej globalnej świadomości.

Drugą część tego rozdziału Autor poświęcił dziejom polityczno-militarnym Japonii, cały czas pamiętając, że punktem wyjścia dla jego rozważań jest japoński miecz. To część dla mnie szczególnie cenna, bowiem odwołująca się do przemian dawnej Japonii. W efekcie daje ona szansę na zrozumienie tego bardzo zamkniętego wtedy świata. Co prawda Autor wspomina, że izolacja Japonii nigdy nie była całkowita, a kontakty ze światem zewnętrznym nie zostały zerwane do końca, to jednak nie da się ukryć, że były więcej niż ograniczone. Walki kolejnych klanów, spory o władzę, obalenie siogunów, oblężenia, wyprawy pełne krwawych walk, w toku których latami najważniejszą rolę spełniał miecz. Jego pozycja jako uzbrojenia wydawała się niezachwianą w japońskim świecie. Ale w świecie nie ma nic pewnego. Autor pokazuje, jak następuje zmierzch miecza i to nie w XIX w., gdy obalono rządy Tokugawów, a młody cesarz przejął pełnię władzy, dokonując rewolucyjnej zmiany w sposobie życia swoich poddanych, ale na wiek XVI, gdy pojawiła się broń palna w armii feudalnych przywódców Japonii. Broń palna, artyleria zajęły miejsce japońskiego miecza. Co prawda nadal istniał, otaczany był kultem, ale jego rola militarna zmalała. To zaś nie jest takie powszechnie uświadomione. Nie

zawsze dostrzegamy, że Japończycy nie zatrzymali się na poziomie broni białej i drzewcowej, nie byli ostatnią pozostałością starożytnych i średniowiecznych wojsk w XIX w. Ciągłe wydaje się, nam, ludziom Zachodu, że cywilizacja przypłynęła do Japonii wraz z eskadrą komandora Matthew C. Perry'ego, który gwałcąc prawa i obyczaje Kraju Kwitnącej Wiśni, wymusił otwarcie japońskich portów, a w efekcie samego kraju na amerykańskie towary.

Zmiany dokonane poprzez inwazję białego człowieka okazały się nieodwracalne. Autor wskazuje, że efektem tej inwazji było nie tylko ścinanie koków japońskim samurajom, niegotowym, by porzucić dawny styl życia, nie tylko pojawienie się w garderobach europejskich strojów, ale poważne naruszenie równowagi w japońskiej kulturze. Armia cesarska stała się z czasem spadkobiercą japońskiej tradycji samurajów, ale przecież dokonała na tej tradycji gwałtu, zaboru. Nie mogła w efekcie tego przejąć tamtej kultury w całości, przejęła ją w zubożonej wersji, zwulgaryzowanej. W efekcie japońscy oficerowie nie nosili u swego boku mieczy wykonanych przez mieczników, ale fabrycznych, zalewających japoński świat narzędzi przyszłych zbrodni w toku wojny z Chinami, czy II wojny światowej na Pacyfiku. Czy rzeź Nankinu, czy też działalność osławionej policji Kepmei mieściły się kiedykolwiek z kulturze dawnego japońskiego miecza, w świecie dawnych samurajów? Można mieć nie tylko wątpliwości, ale wręcz pewność, że to dwa różne światy.

Nie z każdą opinią Autora przychodzi się zgodzić. Niekoniecznie zrzucając bomb atomowych na dwa japońskie miasta było zbrodnią. Była to tylko zwykła kalkulacja wojenna. Lepiej zaplanować śmierć kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców wrogiego kraju, by złamać jego ducha i zmusić go do przyjęcia zasad bezwarunkowej kapitulacji, niż zdecydować się wysłać na śmierć może nawet milion własnych obywateli, którzy lądując na kolejnych japońskich wyspach, musieliby w krwawych starciach zdobywać każdy metr japońskiej ziemi. Lądowania na Tinian, Saipan, Iwo-Jimie, czy Okinawie dawały amerykańskiemu dowódcy aż za dużo argumentów, by wyobrazić sobie, jak będzie wyglądało zdobywanie Japonii. Bomby atomowe na Hiroszimę i Nagasaki nie były oczywiście objawem humanitaryzmu, ale też nie ma co ukrywać, wojna nie należy do zajęć nadmiernie humanitarnych. Autor w swym zapażczeniu, zanurzeniu się w dzieje Japonii, jej kulturę, czasami ulega temu rodzajowi fascynacji, który powoduje, że postrzegamy i interpretujemy świat tylko z jednego punktu odniesienia. Tymczasem świat jest, co najmniej bywa, bardziej skomplikowany.

Rozdział drugi poświęcony jest kwestiom technicznym. Autor nie tylko stara się przedstawić kolejne elementy miecza, jego konstrukcję, sposoby produkcji, ale także ponownie zabiera nas w podróż po świecie dawnej japońskiej kultury. To przecież także przypowieść o cechu mieczników, którzy latami

tworzyli, rozwijali i strzegli tajemnicy sztuki produkcji japońskich mieczy. Czytelnik zapoznaje się więc nie tylko klasyfikacją japońskich mieczy, ich konstrukcją, szczegółami powstawania ich krzywizny czy też konstrukcji jelca, ale także tego, jak w kraju o tak ubogich surowcach naturalnych pozyskiwano stal tak wyjątkową, jak o nią dbano, jak przechowywano. Powraca do makabrycznych opisów, w jaki sposób miecz był testowany, jak opisywali to ówcześni europejscy podróżnicy przybywający do Japonii i ma też rację, że do tych opowieści trzeba podchodzić ostrożnie, bo przecież przesada każdego opowiadania jest częścią jego natury, a już opowieści o odległym i egzotycznym kraju, wręcz prowokuje do koloryzowania tego, co widziały własne oczy. Zwłaszcza że czytelnicy i wtedy, w XVI w., i dziś wolą opowieść podkolorowaną niż tę prawdziwą, którą przyjmują z dużo większym trudem.

Całość książki kończy rozdział w całości i ze świadomością poświęcony tylko odniesieniom kulturalnym japońskiego miecza. Powracamy więc do opowieści o kodeksie honorowym japońskich samurajów, do opowieści o Bushi-do, który znów w zwulgaryzowanej formie pojawiał się w opowieściach o japońskiej armii i flocie czasów II wojny światowej. To nie ten sam kodeks, choć ta sama nazwa, bo też i nie Ci sami Japończycy. Oglądając kolejne filmy wojenne, odwołujące się do tych wydarzeń, nasiąkliśmy spojrzeniem na miecz, na etos japońskiego wojownika,

samuraja, żołnierza w jego XX-wiecznej odmianie, jakże ubogiej od pierwowzoru. Ta książka pozwala nam choć trochę, choć w zarysie, wejść w tę kulturę głębiej. Jest w niej, w tym ostatnim rozdziale, fragment poświęcony 47 roninom, ale ma on niewiele wspólnego z właśnie wchodzącym na ekrany filmem z Hollywood o takim samym tytule. Tyle właśnie tę książkę dzieli od wielu innych prac poświęconych Japonii i jej kulturze.

Do opracowania Marcina Wiatraka warto zajrzeć, nawet należy, jeśli nasza fascynacja dawną Japonią już w nas jest, światem orientalnym, mało znanym i w efekcie tego jakże frapującym, ale także ponad wszystko należy do niej zajrzeć, jak tej fascynacji w nas nie ma, bo jest spora szansa że właśnie ona stanie się dla niej inspiracją.

► Maciej Franz

Żołnierze z Pomorza Zachodniego w komisjach rozjemczych i misjach pokojowych ONZ. Wspomnienia, relacje, refleksje, red. Grzegorz Ciechanowski, Katedra Badań nad Konfliktami i Pokojem Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2013, ss. 304.

Recenzowana publikacja stanowi zbiór 28 wywiadów przeprowadzonych z polskimi weteranami misji rozjemczych

i pokojowych ONZ, którzy mieszkają obecnie na Pomorzu Zachodnim. Jest to pierwsza publikacja z serii „W mundurze na Pomorzu Zachodnim i poza granicami kraju”. Wywiady zostały przeprowadzone przez redaktora naukowego publikacji i grupę studentów Katedry Badań nad Konfliktami i Pokojem Uniwersytetu Szczecińskiego. Osobom zaangażowanym w niniejszy projekt udało się skontaktować z osobami, które brały udział w misjach na Półwyspie Indochińskim, Egipcie, na Wzgórzach Golan, w Libanie, Jugosławii oraz w Kambodży. Nie udało się zatem dotrzeć do osób służących np. w Korei czy Namibii, aczkolwiek należy to usprawiedliwić tym, że liczba zaangażowanych w niepolskich żołnierzy była znacznie niższa niż w przypadku pozostałych wspomnianych wyżej misji¹. Trzeba także pamiętać o kryterium miejsca zamieszkania, na podstawie którego dokonywano selekcji osób udzielających wywiadu, a które w przypadkach wielu małych misji (liczących niekiedy zaledwie kilkadziesiąt osób) bardzo utrudniało lub wręcz uniemożliwiało uzyskanie materiałów do recenzowanej publikacji.

Praca składa się ze wstępu i sześciu rozdziałów. Każdy rozdział posiada krót-

¹ Przykładowo w misji Namibii w latach 1989–1990 wzięło w sumie udział 373 żołnierzy, podczas gdy np. w Egipcie w latach 1973–1979 służyło ich 11 699 (*Polacy w służbie pokoju 1953–2003*, Warszawa 2002, s. 4). Warto dodać, że powyższych względów redaktor wyznaczył cezurą początkową na 1958 r.